

kompetentnego uchodził prof. Feliks Kopera, dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie i autor „Dziejów malarstwa w Polsce”, który wypisywał ekspertyzy najpierw sam, później wraz z drem Kazimierzem Buczkowskim. W Warszawie dyrektor Muzeum Narodowego – Stanisław Lorentz, surowy ewangelik, kategorycznie zabraniał pracownikom jakiegokolwiek kontaktu z antykwariatami, a więc i wystawiania ekspertyz. Sytuacja zmieniła się podczas okupacji, w czasach wyjątkowo bujnie rozwiniętego handlu dziełami sztuki. Wobec głodowych pensji pracowników niedostępnego dla zwiedzających Muzeum – prof. Lorentz, który był najwyższym autorytetem moralnym w sprawach kultury, wyraził zgodę na współpracę z handlem sztuką. Wówczas za najlepszego eksperta malarstwa polskiego uznany został Jerzy Sienkiewicz, malarstwa europejskiego – prof. Michał Walicki, rysunków – Maria Mrozińska. W Krakowie pozostała para: Kopera – Buczkowski. Inni mniej byli cenieni. Sytuacja wśród ekspertów po wojnie nie uległa zmianie, tyle, że prawie nikt ekspertów nie żądał. W katalogach aukcji zagranicznych czasami pojawiała się adnotacja „Ekspertyza Tadeusza Wierzejskiego”, który był znakomitym, wysoko cenionym antykwariuszem.

Zupełnie inaczej rozwinęły się sprawy ekspertów i ekspertyz po r. 1989, w dobie wolnej gry rynkowej. Teraz ekspertów, czy chcących za nich uchodzić, pojawiło się bardzo wielu. Zarząd Główny Stowarzyszenia Historyków Sztuki wprowadził wydawanie zaświadczeń, że dany członek Stowarzyszenia jest ekspertem w zakresie wyraźnie określonym. Z takich zaświadczeń korzysta wielu, ale szybko wytworzyła się wśród trudniących się handlem swoista „gielda”: kto, w jakich latach i w jakim zakresie jest istotnie miarodajny. Np. że w sprawie Jacka Malczewskiego ostatnie słowo ma p. Agnieszka Ławniczakowa z Poznania, przy dziełach Tadeusza Makowskiego i Władysława Ślewińskiego – prof. Władysława Jaworska, przy Juliuszu, Wojciechu i Jerzym Kossakach najbardziej miarodajny jest dr Kazimierz Olszański, a przy dziełach Piotra Michałowskiego – prof. Jan Ostrowski, obaj z Krakowa. Najlepiej na wschodnich dywanach zna się Dariusz Chyb, na zegarach – dr Zuzanna Prószyńska, na broni i uzbrojeniu – prof. Zdzisław Żygulski jr z Krakowa, na

ceramice – Ireneusz Szarek, na przedmiotach secesyjnych – prof. Paweł Banaś. Oczywiście ta lista jest tylko przykładowa. Jest i druga lista, czarna, ekspertów zupełnie nie odpowiedzialnych, ale tych wymieniać nie będę – niech odpoczywają w spokoju. Dodam, że bruliony ekspertyz prof. Sienkiewicza, mogące służyć za wzór (choć i one są nierówne) zachowane są i dostępne w Zbiorach Specjalnych Instytutu Sztuki PAN.

Sprawą niezmiernie delikatną jest wiarygodność ekspertyz. Wielka postać (francuskiego) rynku dzieł sztuki, Maurice Rheims, mawiał, że „najlepszy ekspert to ten, który się myli najrzadziej”. Podtrzymywałbym tę formułę: najlepszemu specjalście może się zdarzyć orzeczenie nietrafne. Wiem jednak zawsze, kto zadał sobie trud, by sprawę starannie i wszechstronnie zbadać, a kto bez skrupułów pisze, że obraz został namalowany przez x-a „bo na to wskazują cechy charakterystyczne jego sztuki” (których się nie wymienia), albo, że „wskazuje na to porównanie z jego dziełami przechowywanymi w takim to a takim muzeum”.

Czy za wadliwą ekspertyzę istnieje odpowiedzialność karna? U nas raczej nie, psuje to tylko opinię, powoduje, że się unika dzieł z ekspertyzami takich osób, u których podejrzewa się małą kompetencję, brak wycucia, niestaranność. Sprawa inaczej wygląda za granicą. Np. w Belgii istnieje Izba Belgijska Ekspertów w Sprawach Dzieł Sztuki, we Francji aukcjoner (maître-prieur) jest urzędnikiem państwowym. „Wątpliwa ekspertyza” („fałsz rzuca się w oczy”) jest piętnowana na zebraniach ciał kompetentnych i omawiana w prasie, wymieniającej pełne imię i nazwisko niefortunnego eksperta. Rzuca to cień i pociąga za sobą dalsze konsekwencje.

Jakie kwalifikacje powinien mieć ekspert? Jak sędzę powinien mieć bardzo często kontakt bezpośredni z dziełem sztuki (jako kustosz w muzeum, doświadczony antykwariusz lub kolekcjoner) i prowadzić działalność naukową, badawczą. Dobrym przykładem – jednym z wielu – jest np. dr Irena Jakimowicz z warszawskiego Muzeum Narodowego, szczególnie w zakresie Witkacego i w ogóle Formistów, albo dr Piotr Łukaszewicz z Muzeum Narodowego we Wrocławiu w zakresie „artesców”.

Andrzej Ryszkiewicz

Ekspert w podziemiu

Nad Wisłą tak naprawdę nie istnieje zawód eksperta określającego autentyczność dzieł sztuki i ich rynkową wartość. Zakładam, że o zawodzie można mówić wtedy, gdy określone są m.in. zakres działania i odpowiedzialności, sprecyzowane i przestrzegane zasady etyki zawodowej. Aby udowodnić powyższą tezę, posłużę się przykładami, kilkoma z wielu możliwych.

Podstawowym, moim zdaniem, dowodem na nieistnienie zawodu eksperta jest ostentacyjne łamanie ustawy o muzeach, obowiązującej od 5 lutego 1997 r. Artykuł 34 stanowi: „Muzealnik w czasie pozostawania w stosunku pracy w muzeum, przestrzega ogólnie przyjętych norm etyki zawodowej,

a w szczególności nie prowadzi handlu przedmiotami pozostającymi w zakresie zainteresowania muzeum i nie podejmuje działań kolekcjonerskich, wykonywania ekspertyz i wycen przedmiotów, mogących powodować konflikt interesów z zatrudniającym go muzeum”. Zakaz handlu ma charakter warunkowy. Co to znaczy? Na przykład pracownik muzeum zegarów nie może kolekcjonować i jako ekspert oceniać, i wyceniać zegarów, natomiast wolno mu występować w roli eksperta od zabytkowych samochodów, jeśli się na nich zna.

Proszę przestudiować katalogi aukcyjne po wejściu w życie ustawy. Widnieją w nich nazwiska autorów ekspertyz, którzy od lat pracują na etatach, np. w Oddziałach Muzeum Narodowego!

Dokończenie na str. 27

Dokończenie ze str. 23

chowała się do dzisiaj uznalibyśmy ją z pewnością za nieautentyczną. Obecnie wnętrze kościoła w Gieranonach wygląda znacznie mniej kolorowo, fasada zaś otynkowana jest na biało. Ławki i konfesjonały mają jansobrzową barwę, spod której można jednak dostrzec dawną błękitną.

Myślę, że interesującym jest zdanie sobie sprawy z upodobania do rozmaitości barw w dekoracji osiemnastowiecznych kościołów. Jakże częste zamiłowanie do „szlachetnej” bieli czy dyskretnego koloru marmoryzacji nie było, jak widać, zgodne z gustami naszych przodków. Pod względem kolorystyki bowiem kościół w Gieranonach nie był chyba jedyny.

Katarzyna Kolendo
fot. Piotr Jamski



Dokończenie ze str. 7

Rozmawiałem z dyrektorami tych muzeów. Wiedzą, że łamana jest ustawa o muzeach. Dlaczego nie reagują? Uważają, że egzekucją ustawy sejmowej, w tym wypadku, powinno się zająć Stowarzyszenie Historyków Sztuki (???). Zakaz, o którym mówimy, wprowadzony został wzorem Zachodu. Sens tego zakazu wydaje się być oczywisty. Intencją ustawodawcy było odsunięcie pracowników muzeów od finansowych pokus oraz dbałość o reputację muzeów państwowych, które są, a przynajmniej powinny być, instytucjami społecznego zaufania. Dziś, z konieczności, tzw. ekspertami są przede wszystkim muzealnicy, pracownicy państwowych muzeów. Osobiście nie mam zaufania do ekspertów, którzy ostentacyjnie łamią prawo.

Drugi dowód na nieistnienie zawodu jest następujący. Na Zachodzie, gdy w ręce eksperta trafi sfalszowany przedmiot, to z mocy prawa zostaje on zatrzymany, zgłoszony policji i rozpoczyna się śledztwo. U nas z ewidentnie fałszywym obrazem można spokojnie wędrować od antykwarium do antykwarium. Osoby występujące w roli ekspertów zwracają przedmiot po paru dniach z adnotacją, że jest fałszywy. Odbieramy przedmiot i wędrujemy z nim dalej, aż gdzieś zostanie przyjęty w komis lub kupiony. Ta dość często obserwowana praktyka

kładzie się cieniem na pracy ludzi, którzy występują w roli ekspertów.

Kolejnym dowodem jest całkowity brak odpowiedzialności autorów ekspertyz. Niektórzy od razu się asekurują, zaznaczają: „moim zdaniem...”. Ale nawet ci, którzy kategorycznie piszą: „stwierdzam, że autorem obrazu jest...”, gdy się pomylą, to za swój błędny werdykt nie odpowiadają w żaden sposób. Teoretycznie możliwy jest proces cywilny, ale terminy sądowe i złożoność problemu powodują, że jest to ewentualność ostateczna, której nikt rozsądny w ogóle nie bierze pod uwagę. Notariusz za swą decyzję odpowiada całym majątkiem. Może ekspert powinien za swoje słowa odpowiadać do pewnej kwoty? Dziś w żaden sposób nie można ukarać nierzetelnego eksperta lub wyeliminować go z rynku. Dziś, kiedy ekspertami są prawie wyłącznie muzealnicy, tylko dyrektor muzeum mógłby ewentualnie swemu podwładnemu udzielić nagany lub zwolnić go z pracy. Jednak dyrektorzy przytykają oko na działalność swych podwładnych, bo gdyby nie dorabiali oni jako eksperci, to pewnie nie przeżyliby z głodowej muzealnej pensji.

Dziś w Polsce, moim zdaniem, można co najwyżej mówić o eksperckim podziemiu.

Janusz Miliszkiwicz

Summary

page 3

The 1997 at the Centre for Protection and Conservation of Monuments.

A brief on successful work in publishing, transportation, estimations on museum's and sacral objects. Retrieval of 250 art and antique pieces.

page 4

On paintings and money – the market '97

Brief story on Poland's auction's market

page 6

An IFAR offer

IFAR's help in relation to the art authenticity and determination of authorship.

page 6

On expertise and experts

Brief on what an expert means.

page 7

An expert in underground

Profession of expert – not existing in Poland

page 9

St. Kordula Reliquary

Short story of the lost pieces of goldsmithery in Poland.

page 10

The activity of the Society of the Past Monuments Protection on the Russian territory

Small part of the saved art that was taken out Poland and exiles together with some repatriates on far confines.

page 16

Theft from the National Castle Museum in Pszczyna

Well organised theft of valuable arts in Pszczyna – brief

page 18

Information on thefts and burglaries in 1997

page 20

„Taking bath” and others

Story on devastation of the Poland's park sculptures

page 22

„TRACE” monthly

TRACE offers its valuable services.

page 23

How the church in Gieranony was decorated ?

Brief on beautiful church in Belarus.

page 24

Collections of art – a victim of terrorist black-mail. The day that convulsed Florence

May 23, 1993 – a bomb explosion in front of Toskania's archive-brief.